

Szalbierz neokolonizator

Artykuł Jerzego Bielewicza (Sieci nr 20, 17-23 maja) poświęcony „ekonomiście” Leszkowi Balcerowiczowi powinien zapoczątkować całą serię publikacji o tym szczególnie wyjątkowym szkodniku gospodarczym i politycznym III RP. Należy mu się nawet specjalna książka, gdyż rozmiar zła, jakie wyrządził Polsce, w połączeniu z jego olbrzymim tupetem i niebotyczną megalomanią wymaga szczegółowej analizy. W przeciwnym razie „ego” Balcerowicza będzie rosło niczym balon stratosferyczny, gdyż dmucha w niego wciąż liczne i wpływowe grono „pionierów” polskiej gospodarki rynkowej wywodzących się, tak jak Balcerowicz, z partyjnej pezetpeerowskiej nomenklatury. Kiedy więc Balcerowicz groźnie zapowiada - „Powstrzymamy tę dobrą zmianę”, to jest to także deklaracja jego wciąż licznych zwolenników.

Z opracowań książkowych pamiętam, przemilczaną oczywiście, pracę prof. Witolda Kieżuna, pod tytułem „Patologia transformacji”, gdzie tak zwana szokowa terapia Balcerowicza została nazwana bardziej adekwatnie – „ekonomiczną neokolonizacją”.

Redaktor Bielewicz przypomniał „ojca chrzestnego” transformacji ekonomicznej Polski lat 90. Georga Sorosa i jego chłopca na posyłki Jeffreya Sachsa, który bezpośrednio dyktował Balcerowiczowi, co należy robić. Zwolennikom szukania teorii spiskowych warto tu zacytować słowa Waldemara Kuczyńskiego, pierwszego szefa Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, doradcę ekonomicznego premiera Tadeusza Mazowieckiego, człowieka, który zdecydował o wyborze Balcerowicza na ministra finansów. Potwierdza udział Sorosa w planie reformy gospodarczej, ale dodaje, że plan ten miał być „przećwiczeniem drogi od gospodarki planowej do rynkowej, którą mógłby powtórzyć później Związek Radziecki”. Robiliśmy więc za królika doświadczalnego.

Pisząc o Balcerowiczu, umieszczam w cudzysłowie rzeczownik „ekonomista”, jak również „pionierzy”, gdy mowa o „pionierach” transformacji”. Dlatego, że najważniejszym słowem na prywatyzację Balcerowicza i przejęcie majątku przez komunistyczną nomenklaturę jest słowo „złodziejstwo”. Złodziejskiej prywatyzacji poddano najlepsze polskie przedsiębiorstwa, uszczuplając tym samym majątek narodowy. Listy tych firm nie da się spisać na wołowej skórze.

Ale za co szczególnie kochany jest Balcerowicz na Zachodzie? Za jego pierwszych rządów (1989-1991) ten początkujący wówczas gigant ekonomii socjalistycznej, którą zgodnie z zaleceniem kierownictwa PZPR miał reformować, a nie wprowadzać kapitalizm, usztywnił kurs złotego do dolara na poziomie 1 dolar = 9.500 zł. Do Polski popłynęły wówczas z Zachodu miliony dolarów szybko ulokowane w bankach. Równocześnie gwałtowne podwyżki pozbawiły Polaków oszczędności złotówkowych i dolarowych. Na pusty rynek wlała się z Zachodu dotowana żywność oraz inne produkty. Polskie firmy z dnia na dzień traciły rację bytu, ale powstawały nowe, nomenklaturowe. Przekręty można było robić bez specjalnego ryzyka, gdyż od 1988 roku zaczęło funkcjonować w Polsce faktyczne moratorium na wykonywanie kary śmierci, między innymi za kierowanie wielką aferą gospodarczą. Zlikwidowano także karę konfiskaty majątku. To w tych czasach prawą ręką Balcerowicza był Jacek Rostowski. Oficjalnie pełnił funkcję doradcy ekonomicznego wicepremiera i ministra finansów Leszka Balcerowicza.

Afery stały się polską codziennością. Ale „bohater transformacji” szczególnie zadbał o zagranicznych „inwestorów”. Pamiętam oburzenie Balcerowicza, gdy jeden z publicystów nazwał ich i słusznie „spekulantami”. A czym było wysokie, często powyżej 100 procent, oprocentowanie depozytów przy stałym kursie dolara? Po roku

spekulanci Balcerowicza wymieniali dolary na złotówki, aby kupić za nie dwa razy większą ilość dolarów i żegnali się z Polską. Takiej kasy nie zaproponował im w ówczesnej Europie nikt poza Balcerowiczem, dlatego tak jest kochany na Zachodzie. Dziś Balcerowicz spogląda na polską i światową gospodarkę z fotela szefa „Forum Obywatelskiego Rozwoju”. Jest bezlitosnym krytykiem obecnej władzy i robi to z takim samym przejęciem i poświęceniem jak w latach, kiedy reformował socjalizm w partyjnej stajni SGPiS pod kierunkiem Pawła Bożyka, szefa doradców Edwarda Gierka.

Na swojej stronie internetowej podaje, że w 2020 roku niemal 92% przychodów fundacji pochodziło od darczyńców prywatnych - osób i firm. Pozostała część budżetu pochodziła z grantów od fundacji i organizacji zagranicznych. W swoich raportach nie wymienia ani darczyńców ani kwot, jakie zasiliły jego fundację. Jawne dane? Toż to czysty populizm, którego tak nienawidzi Leszek Balcerowicz.

236 wSieci 24.05.2021

www.wojciechreszczyński.pl